Nr. 257. **Kraków, Wtorek 18 Czerwca 1918.** **Rok XXXVII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz. „ „	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem . .	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.464.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Gebessa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Enpczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. Rochsch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się zacenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Proces legionistów w Marmaros Sziget.

(Sprawozdanie własne »Nowej Reformy«).

Marmaros Sziget, 13 czerwca.

Następnie zeznawał ks. P a n a ś na zadawano sobie pytania:

K i e r o w n i k rozprawy do oskarżonego ks. Panasia: Czy regulamin, który nam ksiądz wręczył, jest regulaminem właściwym, czy tylko projektem?

O s k.: Ten regulamin jest zatwierdzony przez władzę wojskową, a z polecenia Najw. Kom. Armii zostal uznany za obowiązujący w czasie, kiedyśmy byli w Galicyi.

K i e r.: Gen. Zieliński zeznał, że 13 lutego zwrócił się do księdza z prośbą, żeby ksiądz po mszy za ś. p. Mężyńskiego wygłosił kazanie uspokajające. Lecz, według jego zeznania, kazanie to oddziałało raczej drażniąco i nastrój się raczej zaostrzył.

O s k.: Nie mogę twierdzić, że generał powiedział rozmyślnie nieprawdę. Jako starszy człowiek mógł zapomnieć. Jak już zeznałem, nie ja miałem to kazanie wygłosić, a w ostatniej chwili nie otrzymałem żadnych wskazówek. -

K i e r.: Faktycznie jednak ta mowa oddziałała podburzająco.

O s k.: Nie mogła być uspokajająca. I nawet uspokojenia z mojej strony, który przez trzy lata wzywałem do ufności w Austryę, byłyby właśnie wywołały największe oburzenie.

K i e r.: Kiedy się ksiądz dowiedział, że jest zamiar przejść do Muśnickiego?

O s k.: O takim zamiarze wcale nie wiedziałem. Razem z innymi mniemałem, że całe nasze przedsięwzięcie odbywa się za milczącem zezwoleniem rządu austryackiego. Zdawało się nam, że skoro austro-polskie rozwiązanie jest odroczone, to rząd zgodzi się przynajmniej na takie rozwiązanie sprawy legionów, jakie my wdrożyliśmy.

K i e r.: Ale czyż całe przedsięwzięcie było do tego zastosowane?

O s k.: Tak.

K i e r.: Czy ksiądz zatrzymał kapitana Baleanu i gen. Schillinga i groził im rewolwerem?

O s k.: To nieprawda.

K i e r.: A jednak świadkowie ci twierdzą, że pan tam był.

O s k.: Ekscel. Schilling powinien znać mój głos, bo tyle razy słuchał moich kazań, a raz zawołał mnie do siebie i zamknąwszy drzwi oświadczył, że nie wypuści mnie, póki mu nie odpowiem na 12 pytań, spisanych na arkuszu papapieru.

K i e r.: Nie widział tedy ksiądz auta z oficerami?

O s k.: Widziałem ze sześć samochodów, ale nie interesowałem się niemi.

K i e r.: Gdyby to wszystko miało się odbyć za zezwoleniem władz austryackich, pocóż aresztowano gen. Zielińskiego?

O s k.: O tem aresztowaniu nie wiedziałem, ani ja, ani wielu oficerów. Gdyśmy widzieli, że jedzie autem bez dozoru, można było myśleć, że jedzie dobrowolnie, chociaż się ociąga.

K i e r.: Die Sache war also ganz gemuetlich?

O s k.: Ja ganz gemuetlich.

K i e r.: Czy ksiądz myśli, że generał nie byłby wyskoczył, gdyby miał swobodę?

O s k.: Nie byłby chyba wyskoczył z auta w pędzie.

K i e r.: Ostatecznie dalsze wypadki pouczyły księdza, że jego wszystkie przypuszczenia były mylne?

O s k.: Tak, karabiny maszynowe pouczyły mnie o tem.

K i e r.: Właśnie od duchownego możnaby żądać, żeby nie tracił głowy.

O s k.: Wśród takich okoliczności i duchowny może ulec psychozie masowej.

K i e r.: Dlaczego nie zapytano Zielińskiego, czy c. i k. rząd zgodził się na przejście?

O s k.: Gen. Zieliński wydał rozkaz przygotowania wymarszu, dnia 15 lutego nie był w domu, wszystko wskazywało na to, że on wie o tem, co się ma stać.

K i e r.: Ale jak z tem rzekomem pozwoleniem rządu pogodzić to, że względem niektórych oficerów stosowano taktykę maskowania? Kapitan Pomazański zeznaje np., że zdumiał się, widząc różne przygotowania. Powiedziano mu jednak, że to tylko żart. Tosamo powiedziano oficyałowi pocztowemu, który przyszedł do ambulatoryum dentystycznego i już go nie zastał.

O s k.: Co do ambulatoryum nie mogę niczego zeznać, bo się tem nie zajmowałem, a oficyała uspokoiłem dlatego, żeby nie dopuścić do rozszerzenia fałszywych wiadomości.

O s k a r ż y c i e l U s t y a n o w i c z: Na odwrotnej stronie kartki napisał ksiądz, że podlega tylko gen. Zielińskiemu, a jednak nie czekał ksiądz na jego ostateczny rozkaz do wymarszu.

O s k.: Nigdy nie otrzymywałem specyalnych rozkazów, gdy zmieniano miejsce pobytu. — Moje miejsce było stale podczas bitwy przy zakładzie sanitarnym, a zresztą moja kancelarya przy kancelaryi korpuśnej. Ponieważ przyszedłem na chwilę, w której rozkaz był już wydany, nie pytałem o autora.

U s t y a n o w i c z: W śledztwie nie mówił ksiądz nic o tej opinii co do milczącego zezwolenia rządu. To jest rzecz zupełnie nowa.

O s k.: Teraz stoję przed sądem wojennym, a nie przed sędzią śledczym, dlatego mówię.

U s t.: Ale protokół śledczy był przeznaczony także dla sądu wojennego.

K i e r o w n i k r o z p r a w y: Czy ksiądz słyszał także co o możliwości rozbrojenia?

O s k.: Były różne przypuszczenia. Wielu sądziło, że nie przyjdzie do spokojnego rozwiązania legionów. Jako spowiednik znam usposobienie legionistów. Było wielu takich, którzy przed śmiercią, zamiast mnie prosić o napisanie listu do matki, pytało: »księże, czy Polska będzie wolną«? K o c h a l i o j c z y z n ę d o s z a l e ń s t w a,

K i e r.: »W jaki sposób pogodzić z sobą tę sprzeczność, że jedni utrzymywali, iż nastąpi rozbrojenie legionu wbrew jego woli, drudzy znów, że nastąpi odmaszerowanie za milczącem zezwoleniem Austryi?

O s k.: W jednej głowie oczywiście te dwie rzeczy pomieścić się nie mogą. Ale jedna z tych możliwości była pewną.

K i e r.: Kap. Gorecki nie mówił tu nic o tem przypuszczeniu co do zezwolenia milczącego, chociaż zeznawał bardzo obficie.

O s k.: Sądzę, że Gorecki bierze za wiele winy na siebie. Chce być polskim Winkelriedem. Może się na mnie za to gniewa, ale muszę to powiedzieć. Np. było dość dzielnych oficerów w obozie, którzy mogli zarządzić wymarszem, on może był ich narzędziem tylko, a jednak bierze to zarządzenie na siebie. Tak samo też byłem przekonany, że Gorecki nie aresztował Zielińskiego.

K i e r.: Więc ksiądz jest przekonany, że zachowanie się gen. Zielińskiego było tylko komedyą?

O s k.: Przypuszczam jedynie, że Gorecki to uczynił tylko z rozkazu, a nie dobrowolnie.

Tu wywiązuje się wątpliwość co do tego, czy oskarżony zeznał przed chwilą: »Ich bin ueberzeugt, dass Gorecki den gen. Zieliński nicht verhaftet hat«, czy »ich w a r ueberzeugt...« Stenograf dr Strassmann utrzymuje, że powiedział: »ich bin...« drugi stenograf nie ma tego ustępu, oskarżony utrzymuje, że powiedział: »ich war...«

P r z e w o d n i c z ą c y gen. major von R o t t l i c h: Czy ksiądz miał wtedy uczucie, że Gorecki sam aresztował Zielińskiego?

O s k.: Dziś dopiero, gdy sobie przypominam różne momenty wnioskuję, że uczynił to z rozkazu, bo przecież nie miał nic do czynienia ze sprawami wojskowemi, jako intendant.

K i e r.: Aresztowanie nie jest czynnością wojskową.

Wyjazd dziennikarzy polskich z Marmaros Sziget.

(Telefonem).

Lwów, 18 czerwca.

Jak wiadomo, wszyscy polscy dziennikarze, dopuszczeni do rozprawy, opuścili w niedzielę demonstracyjnie Marmaros Sziget, z powodu najrozmaitszych szykan, na które byli narażeni. Opuszczając salę rozpraw, wręczyli dziennikarze polscy przewodniczącemu rozprawy pisemny protest, przeciw tłumieniu jawności w procesie i szykanom.

Odpis powyższego pisma wręczono równocześnie żupanowi, a zarazem otrzymali go obrońcy.

Lwowskie Towarzystwo Dziennikarzy Polskich zajmie się sprawą tego protestu i wezwie także organizacye dziennikarskie w Wiedniu i w Budapeszcie, aby się do tej akcyi przyłączyły.

Minister Twardowski o sprawie polskiej i podziale Galicyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 czerwca.

Współpracownikowi »N. Fr. Presse« oświadczył minister dla Galicyi dr T w a r d o w s k i w formie wywiadu co następuje:

Zdaniem mojem, minister spraw zagranicznych **hr. Burian nie mógł załatwić już teraz z hr. Hertlingiem ostatecznie sprawy polskiej**, a to dlatego, że miał bardzo mało czasu do dyspozycyi. Należy się jednak spodziewać, że **sprawa polska załatwiona będzie ostatecznie w ciągu lata.**

Na pytanie, w jakiej formie załatwienie planu austro-polskiego nastąpi, odpowiedział dr Twardowski, że w tym kierunku o szczegółach mówić jeszcze nie można. W każdym jednak razie **uważać należy za myśl zasadniczą połączenie niepodzielonej Galicyi z niepodzieloną Polską Kongresową w związku z monarchią pod panowaniem Habsburgów.**

Na pytanie co do następstw w razie rozbicia się planu austro-polskiego oświadczył minister, że dotychczas w tym kierunku nic nie jest wiadomem. W każdym jednak razie **kwestya polska pozostaje w ścisłym związku z układami gospodarczemi mocarstw centralnych.**

Współpracownik »Neue Freie Presse« zauważył następnie, że w sprawie podziału Galicyi Węgrzy stoją również na tem stanowisku, iż podział Galicyi, a mianowicie utworzenie odrębnego państwa ukraińskiego na granicy Węgier, sprzeciwiałoby się interesom Węgier, gdyż wytworzyłoby ruską irredentę.

Minister dr Twardowski odpowiedział na to, że w tym kierunku **nastąpiło porozumienie między politykami polskimi a politykami węgierskimi w Budapeszcie.**

Co do widoków porozumienia między Polakami a stronnictwami niemieckimi oświadczył dr Twardowski, iż miarodajne koła polskie są zdania, że stronnictwa niemieckie interpretują zbyt ostro uchwały krakowskie. **Minister żywi nadzieję, że między Niemcami a Polakami przyjdzie do porozumienia.**

Wkońcu oświadczył dr Twardowski na dodatkowe zapytanie, że w Galicyi spodziewać się należy żniw średnich, aczkolwiek znaczna część obszarów dworskich nie została z powodu ich zniszczenia obsiana.

Polityk niemiecki o sprawie polskiej.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Mor. Ostrawy:

Poseł dr L i c h t omawiał wczoraj na zgromadzeniu mężów zaufania swego okręgu wyborczego sytuacyę polityczną, przyczem poruszył także kwestyę rozwiązania sprawy polskiej. Mowca oświadczył, że sprawa polska załatwiona być może tylko w porozumieniu z Niemcami i to przy poszanowaniu traktatu brzeskiego. Stosunek Niemców do państwa polskiego ustalony być musi na podstawie pogłębienia przymierza między Niemcami a Austro-Węgrami w kierunku politycznym, militarnym i gospodarczym.

Z frontu francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 czerwca.

Biuro Wolffa donosi pod datą 18 bm.:

Na froncie między Montdidier a Oise także i przez dzień 16 czerwca utrzymywał się ogień artyleryi o zmiennej sile. Nad wieczorem wzmógł się ogień obustronnych artyleryj bardzo znacznie. Artylerya zwalczała bardzo skutecznie rozmaite cele nieprzyjacielskie. Zapalono strzałami nieprzyjacielski skład amunicyi koło Tricot. Po nagłem wzmożeniu ognia artyleryi nieprzyjacielskiej około godz. 4 po poł. ruszyło naprzód kilka nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych koło Decy; odparto je o godz. 6 przeciwatakiem.

Atak naszych lotników na pas fortów paryskich **wywołał wielkie pożary w północnej części miasta.**

Między lasem Villers Cotterets a Chateau Thierry **ostrzeliwał nieprzyjaciel gwałtownie nasze stanowiska.** Po krótkiem przygotowaniu artyleryi zaatakował on nasze stanowiska o godz. 5 rano dużemi siłami w okolicy Plunion, lecz poniósł ciężką klęskę, ponieważ atak jego został krwawo odparty na wszystkich punktach. Przed naszymi rowami leżą stosy zabitych. Podczas gdy wszystkie ataki nieprzyjaciela w tej okolicy nie powiodły się, nasze własne przedsięwzięcia, dokonane wieczorem i w nocy, przysporzyły nam kilkuset jeńców. *Nieprzyjacielscy lotnicy niszczyli w dalszym* ciągu Soissons przez rzucanie bomb. Także w okolicy Reims przedsięwzięcia nieprzyjaciela, wykonane dużemi siłami, przyniosły mu tylko straty.

Usunięcie generałów francuskich.

Genewa, 18 czerwca.

»Humanité« (Paryż) donosi, że **na żądanie prezydenta gabinetu francuskiego, Clemenceau, usunięto komendantów kilku korpusów,** a na ich miejsce zamianowano młodszych generałów. »Humanité« sądzi, że zarządzenie to nie wpłynie dobrze na politykę wewnętrzną.

Anglicy o ofenzywie austryackiej.

Wiedeń, 18 czerwca.

»Telegraphen Compagnie« donosi:

Sprawozdawca wojenny londyńskiego biura Reutera donosi z angielskiej kwatery wojennej we Włoszech pod datą 15 bm.:

Nie można uważać pierwszego dnia ofenzywy austryackiej za rozstrzygający sukces ze stanowiska nieprzyjacielskiego. **Na pierwszym odcinku nieprzyjaciel nie zdołał posunąć się zbyt daleko.** Podczas ataku na linię kolejową pod Asiago zdołał nieprzyjaciel wbić klin w nasze linie pod Asuną, ale **straty powetowaliśmy kontratakami.**

Królewska rewia legionu czesko-słowackiego.

Bazylea, 18 czerwca.

Rzymska agencya Stefaniego donosi:

Dnia 14 bm. król włoski na polach strefy wojennej odbył przegląd oddziałów czesko-słowackich. Legioniści noszą na czapkach gałązki lipy i odznaki sokole. Król został powitany hymnem czeskim.

Dyskusya pokojowa.

Berlin, 18 czerwca.

Ze źródła miarodajnego prasa tutejsza przynosi następujące informacye:

Nie można zaprzeczyć, że omawianie sprawy pokoju, odbywające się od 14 dni w prasie francuskiej i niemieckiej, **dało pewne wyniki,** aczkolwiek na razie bardzo skromne. Należy podnieść, że omawianie to po stronie francuskiej poraz pierwszy odbywa się w sposób pełen miary i wykazuje pewien zdrowy bieg myśli.

Jeżeli dalej tak pójdzie, to powolne zbliżenie się nie byłoby wyłączone. Ażeby poprzeć ten cel, zaznaczamy, że Niemcy już kilkakrotnie zapewniali, acz bezskutecznie, o swojej gotowości do pokoju, i że **gotowi są do rozważenia każdego wniosku, który posiadałby uzasadnione widoki powodzenia.**

(Telefonem).

Wiedeń, 18 czerwca.

Berliński korespondent »N. Fr. Presse« donosi na podstawie informacyj, które otrzymał od pewnego wybitnego dyplomaty, że **o niemieckiej ofenzywie pokojowej nie może być mowy.** Niemcy z radością przyjąć muszą pokojowe głosy prasy francuskiej, w szczególności wywody »Humanité«, tem bardziej, że wykluczonem nie jest, iż autorem tych artykułów jest sam Clemenceau. Hindenburg i Ludendorff postarają się już o to — oświadczył informator dziennika — by skłonność do pokoju u miarodajnych czynników francuskich zwiększyła się. Mocarstwa centralne okazały niejednokrotnie gotowość do pokoju. Okazały to swemi propozycyami pokojowemi z grudnia r. 1916 i odpowiedziami na noty Wilsona i papieża. **Mocarstwa centralne są gotowe i dzisiaj do zawarcia pokoju** jednak na warunkach, któreby przyjęte być mogły przez obie strony. O t. z. ofenzywie pokojowej mocarstw centralnych nikt nie myśli, tem bardziej, że wszystkie nasze kroki pokojowe spotkały się z bardzo nieprzychylnem przyjęciem ze strony koalicyi. — Wszystkie kroki pokojowe mocarstw centralnych uważała koalicya tylko za dowód słabości. Jeżeli mocarstwa koalicyjne zamierzają rozpocząć dyskusyę pokojową, **inicyatywa powinna tym razem wyjść od nich.**

Zwrot we Francyi?

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Genewa, 18 czerwca.

Pos. R e n a u d e l pisze w »Humanité«, że przeniesienie rozmaitych generałów **przypisać należy względom politycznym.** Dziennik rejestruje ponadto obiegające w Izbie deputowanych pogłoski o **możliwości przekształcenia gabinetu** i zaznacza, że idzie o to, **aby Briand i Painleve wstąpili do gabinetu.**

Dziennik »Populaire« wskazuje na zmianę w zapatrywaniach wszystkich tych polityków, którzy dotychczas nie chcieli nic wiedzieć o rokowaniach z Niemcami. Jako przykład przytacza dziennik artykuł deputowanego Dambloup w »Homme Libre«.

Konferencya dra Seidlera z polskimi parami.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 czerwca.

Prezydent ministrów dr Seidler odbył wczoraj w obecności ministra dla Galicyi dr Twardowskiego konferencyę z polskimi członkami Izby panów dr Korytowskim, dr Bilińskim i hr. Tarnowskim.

O porozumienie polsko-niemieckie.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 czerwca.

»Deutsch-Bohm. Corresp.« donosi:

Dotąd niema żadnych wiadomości, wskazujących, jakoby w krótkim czasie rozpocząć się miały rokowania w sprawie uruchomienia parlamentu. **Warunkiem tych rokowań byłoby jednak w każdym razie poprzednie, przynajmniej częściowe zbliżenie się Polaków do stronnictw niemieckich.** Polacy musieliby się zgodzić przynajmniej na uchwalenie prowizoryum budżetowego i kredytów wojskowych, **nie żądając bezwarunkowo ustąpienia dr Seidlera.**

Narady stronnictw Izby panów.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 czerwca.

Wydział wykonawczy stronnictwa konstytucyjnego Izby panów odbył wczoraj po południu dłuższe posiedzenie w sprawie sytuacyi parlamentarnej.

Stronnictwo środka Izby panów obradować będzie w piątek. Przedmiotem obrad będzie sprawozdanie Czedika o konferencyi z prezydentem ministrów, poczem odbędzie się dyskusya w sprawie sytuacyi politycznej.

Austrya bez żywności.

Wiedeń, 18 czerwca.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Budapesztu:

Wiedeński korespondent »Az Est« miał z austryackim ministrem żywnościowym, drem P a u l e m, rozmowę, w której dr Paul zaprzeczył, jakoby w państwie austryackiem miano zaprzestać wydawania kart chlebowych i mącznych, poczem oświadczył:

»Wiadomo pamu z pewnością, że **Austrya wyczerpała już wszystkie swoje zapasy. Również zapasy rumuńskie zostały już zużyte** i możemy liczyć tylko na dowóz z Besarabii i Ukrainy. Wczoraj i przedwczoraj otrzymaliśmy większe transporty«.

Zmniejszenie racyi chleba w Wiedniu.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 czerwca.

Z powodu zmniejszenia do połowy racyi chleba w Wiedniu ogłasza »Arbeiter Zeitung« odezwę do robotników, wzywającą ich do zachowania spokoju. Odezwa zwraca się w pierwszym rzędzie do funkcyonaryuszów kolejowych i robotników, pracujących w przedsiębiorstwach aprowizacyjnych, z wezwaniem, aby powstrzymali się od kroków, któreby zaszkodzić mogły dalszej aprowizacyi miasta.

Dzisiaj o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie wiedeńskiej Rady robotniczej, celem zajęcia stanowiska w sprawie zmniejszenia do połowy racyi chleba.

—o—

Rząd polski wobec uchwał wersalskich.

Jak już donieśliśmy, rząd polski w Warszawie zajął zdecydowane, odporne stanowisko wobec uchwał ententy w Wersalu, zapowiadając, że dążyć będzie niezłomnie do urzeczywistnienia zasadniczych postulatów narodowych **„we współpracy z państwami centralnemi".** Do tej opinii Rządu Polskiego dołącza „Monitor Polski" w części nieurzędowej następujący, oficyalny komunikat:

„Po długiej i pełnej wahań rezerwie w sprawie polskiej — rządy ententy zdobyły się nareszcie na zbiorową deklaracyę co do przyszłości Polski. Stało się to dziwnie późno i w chwili, kiedy zajęte własną obroną, zagrożone zupełnie bezpośrednio Francya i Anglia, jaknajmniej mają rzeczywistej możności ujmowania się za tymi szczególniej, których interesy istotne były ich polityce od początku wojny de facto obojętne. To tylko upór marzycielski pewnych polityków naszych i wlokąca się przez stulecie cała atawistyczna „sympatya" do Francyi, na której zresztą zawodziliśmy się zwykle — przypisywały koalicyi jakąś szczególną chęć uszczęśliwienia Polski. Dowodów na to zawsze brakło.

Historya stosunku Anglii i Francyi do nas w czasie wojny stoi tak wszystkim w pamięci, iż wystarczy ogólnikowe stwierdzenie, że aż do dnia ostatecznego bankructwa Rosyi, w Londynie i w Paryżu traktowano Polskę nie inaczej, jak tylko jako „część Rosyi". Nawet po dniu 5 listopada 1916 r. koalicya nie próbowała wcale „licytować się" z państwami centralnemi w stosunku swym do Polski, lecz najbrutalniej przyłączyła się do ówczesnego Stuermerowskiego protestu. Nawet uznanie niepodległości Polski przez Rosyę rewolucyjną przyjęto w stolicach koalicyi chłodno i bez zachwytu, poprzestając na nic nie obowiązującem do niczego potakiwaniu.

A zas potem zapominano niby o istnieniu Polski zupełnie. Wiadomo doskonale, iż usiłowania kokietujących z Anglią Polaków, skłonienie tej ostatniej do wypowiedzenia się za wytworzeniem wielkiej Polski na miejsce rozpadającego się państwa rosyjskiego, nie miały żadnego powodzenia W koalicyi nie było ani zrozumienia, ani serca dla sprawy polskiej, był tylko interes polityczny, który źle, czy dobrze rozumiany, dyktował dla nas obojętność.

Tak trwało lata całe... Trwało, jak długo koalicya była istotną i niewątpliwą potęgą. Dziś wiedzie jej się gorzej nieco, i aczkolwiek nie kusimy się tu o proroctwa, rzec to musimy, iż w danej chwili właśnie na polu bitew przeżywają armie francuska i angielska momenty najtrudniejsze. I w takiej to chwili przypomniano sobie na konferencyi w Wersalu nareszcie, iż jest jakaś tam Polska, co do której należy być też sprawiedliwym i hojnym. Dawniej mówiono zawsze tylko o Serbii i Belgii — obecnie obiecano „zjednoczenie" i wolność w sposób kategoryczny i Polsce.

Przeciwko jaknajlepszym zamiarom czyjankolwiek lub życzeniom dla Polski w zasadzie trudno mieć cośkolwiek. Należy tylko znać zawsze miarę i wartość cudzych słów i czynów, aby nie sprowadzały własnej myśli naszej, ani rozumnej rachuby na manowce. I w tym kierunku idzie opinia rządu polskiego, sformułowana jasno — wobec puszczenia w kurs deklaracyi wersalskiej. Rząd polski niewątpliwie staje tu na straży rozwagi narodowej i pragnie całą siłą powściągnąć wszystko to, co rodzi się tak łatwo na tle pobudliwej i ekscytowanej fantazyi politycznej. Fantazyi tej było zawsze wśród nas zaduzo, przywołanie jej więc zgóry do porządku jest usiłowaniem zrozumiałem i słusznem. — „Point de reveries"... Tym razem sami sobie musimy to powiedzieć i iść drogą, którą raz wskazał rozum dojrzały, zważywszy wszystkie „pro" i „contra" i rozejrzawszy się w warunkach rzeczywistości mądrze, sumiennie i oględnie.

Stać na straży trzeźwości politycznej narodu — to jedno z największych zadań moralnych rządu, to jego obowiązek. Niepodobna dopuścić, abyśmy mieli być znów choćby na moment igraszką graczów politycznych i ich dekoracyjnych gestów. Niepodobna dać im się wytrącić z równowagi, do której doszliśmy z takim wysiłkiem. Trzeba w niej trwać, nie tracąc tych wytycznych, jakie ustaliliśmy z całą dojrzałą świadomością. W polityce konsekwentnym trzeba być i lojalnym, inaczej nie jest się branym w rachubę, bez tego zaś nic osiągnąć nie można. Ten ostatni wzgląd na równi z pobudkami natury polityczno-moralnej dyktował też niewątpliwie wyrazy, w jakich rząd polski odpowiada na spóźnioną kurtuazyę wersalską. Odpowiedź to nie kurtuazyjna, jak bywały zazwyczaj odpowiedzi polskie — ale zimna i twarda, jak twardą jest dola nasza i jak zimną była t. zw. Europa na nasze losy przez lat tyle".

—o—

Marszałek Rady Stanu.

»Monitor Polski« z dn. 15 czerwca (Nr 72) zamieścił postanowienie Rady Regencyjnej z dnia 14 czerwca r. b. o m i a n o w a n i u p. F r a n c i s z k a P u ł a s k i e g o marszałkiem Rady Stanu.

Urodzony w roku 1875 na Podolu, syn historyka Kazimierza Pułaskiego i potomek Józefa Pułaskiego, twórcy konfederacyi barskiej.

Po studyach w kraju i zagranicą **zamieszkał** w roku 1900 w Warszawie i wszedł wraz z **prof.** Józefem Kallenbachem, a następnie **łącznie z**

prof. St. Kętrzyńskim do zarządu biblioteki Krasińskich, gdzie poświęcił się studyom historycznym organizacyi tej instytucyi. Założył w tym czasie »Przegląd historyczny«, wydawany obecnie pod redakcyą J. K. Kochanowskiego.

Brał udział w organizowaniu Tow. miłośników historyi i wielu innych naukowych i społecznych instytucyi, a przedewszystkiem poświęcał się od roku 1908 na stanowisku sekretarza generalnego organizowania Tow. naukowego warszawskiego.

W roku 1908 mianowany członkiem czynnym Tow. naukowego, a w roku 1910 członkiem komisyi historyi literatury w Akademii krakowskiej, od roku 1910 do roku 1914 należał do zarządu kasy imienia Mianowskiego. Z prac z zakresu historyi, historyi literatury i historyi sztuki wydał między innemi:

»Źródła do poselstwa J. Gniñskiego do Turcyi« (1677—78 r. 3 tomy) w wydawnictwach bibl. Krasińskich. Prace o poecie polskim Biernacie z Lublina w wydawnictwach Tow. naukowego bibl. Krasińskich. »Katechizm« 1543 roku w wydawnictwach Akademii umiejętności i Brzeski z roku 1553 w Collochoneach bibl. Krasińskich. Z prac bibliograficznych kilka rozpraw o drukach XVI w. i obszerny opis 813 rękopisów bibl. Krasińskich, wydany w roku 1915 w tomach XXIII—XXIX wydawnictw tejże biblioteki.

Bawiąc w czasie wojny w Kijowie, p. Fr. Pułaski brał czynny udział w polskim komitecie wykonawczym na Rusi, stanowiącym zaczątek polskiego samorządu wewnętrznego na Ukrainie. Należał do organizatorów i wszedł do prezydyum »Rady ziemian«, instytucyi, mającej na celu zachowanie polskiego stanu posiadania.

Następnie od 1917 roku był prezesem stronnictwa pracy narodowej na Rusi. Stronnictwo to w łączności ze stronnictwem narodowo-zachowawczem, założonem przez A. Meysztowicza i ks. Stanisława Radziwiłła w Petersburgu dla Białorusi i Litwy — stanowiło ugrupowanie polityczne pod tytułem »Jedność narodowa«, którego reprezentantem był p. Pułaski w czasie swego pobytu w Sztokholmie wiosną 1918 roku.

Powróciwszy do Warszawy, p. Fr. Pułaski nie wszedł do żadnego ze stronnictw, zajmował w konferencyach politycznych stanowisko pojednawcze, zmierzające do skupienia rozprężonych sił, których zjednoczenie dla pracy około budownictwa państwowego jest koniecznością w obecnej chwili dziejowej.

Zdecydowano ostatecznie, że posiedzenia Rady Stanu odbywać się będą w gmachu Tow. kredytowego miejskiego przy ulicy Czackiego. Biura Rady Stanu będą już czynne od jutra. Marszałek Rady Stanu konferuje obecnie ze stronnictwami politycznemi w sprawie uzgodnienia programu działalności. Sekretaryat Koła międzypartyjnego ustalił regulamin dla przyszłego koła członków Rady Stanu, należących do Koła międzypartyjnego.

Obrazy z frontu francuskiego.

Aleksander Castell, korespondent dzienników szwajcarskich, podaje bardzo ciekawe szczegóły swego dłuższego pobytu na froncie francuskim.

Przy przejmującym chłodzie porannym — pisze — mkniemy prostemi, jak strzała, drogami w kierunku Albert. Wiatr zimny rzuca nam do automobilu krople deszczu, a maska ochronna pokrywa się wkrótce gęstą powłoką błota. Co sto metrów prawie napotykamy na domy straży, z których wychodzi francuski i angielski żołnierz. Przejeżdżamy obok taborów robotników. Jacyś maleńcy, zwiędnięci ludkowie kręcą się po nich. „Chińczycy!" — objaśnia eskortujący nas kapitan. — Jedziemy dalej. Gościńcem idzie piechota. Twarze jakieś zmięte, pofałdowane, oczy skośne. Kapitan tłomaczy, że to Nowo-Zelandczycy.

Droga wznosi się ku górze, zaczyna się wreszcie szereg domów. Kilka z nich zniszczonych przez granaty. Nad nami warczy aeroplan, oddalając się w kierunku północnym. Zdala dochodzą głuche odgłosy dział. Droga prowadzi w dolinę Ancre. Przed nami leży Albert, miasto podziurowane granatami we wszystkich możliwych kierunkach.

Jedziemy dalej — krajobraz coraz bardziej szary, z prawej i lewej strony opuszczone okopy, tu i tam leje od granatów, drut kolczasty i t. p. pozostałości. Kapitan znowu objaśnia: Wieś La Boiselle! Oglądamy się dokoła, ale prócz małego cmentarza nic nie widać.

Tu były okopy, staliśmy oko w oko z nieprzyjacielem, wieś poszła w gruzy, teraz i ruin niema. Jakiś orkan zmiótł wieś z powierzchni ziemi. Jedziemy na wschód Pozières! Gdzie był wiatrak, dziś krzyż skrzypi. Przed nami na północ Thieval, St. Pierre, Divion, gdzie się Niemcy długo trzymali. Teraz pola śmierci mgłą owiane; gdzieniegdzie jeno samotne dojrzysz mogiły. Kiedyż tu się trawa pokaże, kiedyż życie władzę obejmie?

Zagasiwszy lampy automobilu, mkniemy w stronę Cambrai, na front. Brygadyer z Londynu urządził tam dla żołnierzy teatr. Dziś przedstawienie, na którem będzie i generał. Właśnie powrócił z czołowych pozycyj, wygląda jak gruda błota. Na przedstawieniu połączonem z zapasami atletycznemi — rojno. Grają dobrze, kobiece role naturalnie odgrywają mężczyźni. Amerykański komizm, polegający zwłaszcza na wyrazistej mimice, święci tu swój tryumf. Pomiędzy innemi na scenę występują karykatury żołnierzy wszystkich armij walczących w tej wojnie. Orkan oklasków nagradza aktorów.

Wieczorem zasiadamy do kolacyi w oficerskiej kantynie. Niemieccy lotnicy w tej porze właśnie najbardziej odwiedzają tę miejscowość.

— Gdy usłyszycie trzy silne gwizdnięcia, kłaść się na ziemię — ktoś ostrzega. — Kolacya mija jednak bez przypadku. Około północy jesteśmy już na naszych kwaterach z powrotem.

Kronika.

Kraków, 18 czerwca.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj odbyło się w magistracie krakowskim pod przewodnictwem prezydenta Federowicza posiedzenie komisyi dla przemysłów gospodnio-szynkarskich.

Komisya wydała opinię co do szeregu wniesionych podań o udzielenie i przeniesienie koncesyj gospodnio-szynkarskich.

PRZYJAZD LEGIONISTÓW DO KRAKOWA. Dzisiaj o godzinie 8 rano przyjechali z frontu włoskiego do Krakowa zwolnieni ze służby wojskowej legioniści w liczbie 850 żołnierzy i 40 oficerów. Po przyjeździe na stacyę osobową, odmaszerowali legioniści do baraków obok koszar artyleryi przy ulicy Montelupich, gdzie nastąpi ich rozmundurowanie. Oficerów wypuszczono do miasta, szeregowcy pozostali w koszarach, gdzie wolno jest każdemu odwiedzać przybyłych legionistów. W transporcie znajduje się wielu słabych i chorych szeregowców, oraz znaczna liczba nieletnich chłopców w wieku 16—18 lat. Odzież ich pozostawia bardzo wiele do życzenia, niektórzy są zupełnie obdarci. Legioniści tak długo pozostaną w koszarach, jak długo nie otrzymają cywilnych ubrań, poczem odjadą do domów. Około 400 ubrań ofiarował dla nich Departament Opieki N. K. N., resztę muszą złożyć rodziny i ofiarność publiczna. Tylko bezzwłoczne dostarczenie garniturów cywilnych przyspieszy ostateczny powrót do domu tych chłopców. Garnitury te składać należy w biurze departamentu Opieki N. K. N. przy ulicy Gołębiej l. 20.

Dzisiaj około 50 legionistów krakowskich odeszło już do domów, gdyż rodziny dostarczyły im ubrań. Władze wojskowe pragną wszystkich chłopców odesłać jak najprędzej do domu, o ile tylko otrzymają garnitury cywilne. Legionistów odwiedza od rana publiczność krakowska.

PRZECIWKO WYSIEDLENIU GALICYJSKICH GÓRNIKÓW DO TYROLU. Jak donosi »Naprzód«, w związku z zalaniem kopalni w Ketach powstał w sferach rządowych wiedeńskich niezwykły projekt przesiedlenia robotników z tej kopalni do Tyrolu. Wobec tego posłowie Daszyński i Klemensiewicz wysłali następującą depeszę do ministra robót publicznych, Homana:

»Skutkiem nieszczęśliwego wypadku kopalnianego w kopalni galmanu w Kętach pod Chrzanowem w Galicyi, chcą władze wojskowe 500 górników przesiedlić do Trifail w Tyrolu. Ponieważ prawie wszyscy robotnicy posiadają na miejscu swoje domy i działy gruntu, byłoby to przymusowe przesiedlenie dla nich szkodliwem i podkopującem ich byt. W kraju istnieje dla tych 500 górników praca zawodowa tak w rewirze węglowym chrzanowskim, jak i gdzieindziej. Prosimy o wstrzymanie przesiedlenia w interesie 500 rodzin«.

Niezależnie od tego dodamy od siebie, że takie przesiedlenia robotników zawodowych, wyszkolonych w górnictwie, których nie mamy, zwłaszcza obecnie, zbyt wielu, wyrządziłoby także bezpośrednią gospodarczą szkodę krajowi.

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE. W niedzielę rano w kościele katedralnym na Wawelu otrzymali z rąk księcia-biskupa Sapiehy święcenia kapłańskie następujący alumni seminaryum dyecezyalnego w Krakowie: Chrapek Józef (Frydrychowice), Chrapla Władysław (Babica), Czartoryski książę Jerzy Piotr (Pełkinie), Dyba Józef (Lanckorona), Jasiński Stanisław Albin (Andrychów), Kaczmarczyk Władysław (Biała ad Maków), Korczak Adam Stefan (Kraków), Kordel Michał (Sidzina), Majgier Kazimierz (Strzelczyska), Sojka Józef (Krauszów ad Ludzimierz), Stopa Józef (Niegowici), Wątor Józef (Stróża), Zagrodzki Adolf (Mokrzyska), Zemanek Gabryel (Klecza Dolna), Ziemiański Michał (Trembowla).

Nowo wyświęcony książę Jerzy Czartoryski jest synem Witolda ks. Czartoryskiego z Pełkini. W niedzielnych święceniach kapłańskich wzięła udział cała rodzina książąt Czartoryskich, oraz liczni jej krewni i znajomi.

SPRAWY TEATRALNE. Ostatnie przedstawienie w miejskim teatrze ludowym odbędzie się w dniu 30 czerwca, poczem teatr będzie zamknięty przez 2 miesiące, celem przeprowadzenia w nim najkonieczniejszych adaptacyj. Równocześnie dramat ludowy wyjeżdża do Krynicy, gdzie daje 37 przedstawień z repertuaru lekkiej swojskiej komedyi i kilku najnowszych dramatów.

Operetka da w teatrze miejskim im. Słowackiego 9 przedstawień w dniach, w których opera przygotowywać będzie premiery.

Tegoroczne adaptacye w ludowym teatrze obejmą roboty około gruntownego przerobienia garderoby dla artystów na parterze, a nadto około nadbudowy I piętra dla uzyskania kilku nowych garderob. Przerobiony będzie również magazyn na dekoracye. Roboty te przeprowadzone będą kosztem 200.000 koron.

POPIS SZKOŁY ŚPIEWU PROF. BURSY. W sobotę odbył się w sali »Sokoła« przy licznym udziale publiczności doroczny popis uczniów koncesyonowanej szkoły śpiewu profesora Stanisława Bursy. W bardzo interesująco zestawionym programie znalazły się produkcye solowe i zbiorowe, które ogólnem wrażeniem wystawiły szkole p. Bursy i uprawianemu w niej kierunkowi bardzo pochlebne świadectwo. W części pierwszej wykonali uczniowie i uczenice długi szereg aryj operowych i pieśni już to z towarzyszeniem fortepianu, już też na tle zespołu choralnego. Bardzo ładnie wypadł między innemi kwintet z op. Mozarta »Flet czarodziejski«, wykonany przez panie: Orczykowską, Makównę, Pindelską i Latawiecką, oraz arya z opery Verdie'go »La Forza del destino«, wykonana przez p. Ovrid. Z polskich kompozytorów znaleźli się w programie: Noskowski, Moniuszko i Rutkowski. W drugiej części programu uczniowie i uczenice odśpiewali akt pierwszy z opery Mozarta »Tytus«, w którym zwróciły na siebie uwagę w partyach solowych panie: Ovrid, Malińska i Dołężanka, oraz p. Klimczyk. Całość, przygotowana starannie, wypadła zupełnie poprawnie, nie sądzimy jednak, aby wybór tej opery zanadto tkwiącej w klasycznym stylu, był szczęśliwym i kwalifikował się na popis szkolny. Publiczność wszystkich popisujących się oklaskiwała gorąco. P. Bursie uczniowie i uczenice wręczyły wspaniały bukiet.

Z INSTYTUTU MUZYCZNEGO. We środę, dnia 26 b. m., odbędzie się w sali »Sokoła« popis klasy śpiewu profesora Warmutha. W popisie wezmą udział także uczniowie prywatni profesora Warmutha, aby w ten sposób dać możność przeglądu całokształtu wykształcenia wokalnego. Bilety, z których dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny (wsparcie ubogich uczenic), nabywać można w księgarni Eberta, ulica Sławkowska.

ŻĄDANIA URZĘDNIKÓW BANKOWYCH. — W sobotę odbyło się w Krakowie zgromadzenie urzędników bankowych, na którem omawiano obecne ciężkie położenie materyalne urzędników bankowych. Po szczegółowej dyskusyi uchwalono szereg postulatów natury gospodarczej. Między innemi urzędnicy bankowi zażądali jednorazowego dodatku drożyźnianego na sprawienie bielizny i odzieży w wysokości 2.000 K dla kawalerów, zaś 4.000 K dla żonatych. Nadto postawiono żądanie dostawy środków żywnościowych. Wkońcu wybrano komitet, który ma za zadanie w ścisłem porozumieniu z organizacyą ogólno państwową w Wiedniu rozpocząć potrzebne kroki, celem przeprowadzenia uchwalonych postulatów.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI. W wyższej szkole przemysłowej w Krakowie na wydziałach mechaniczno-technicznym i chemiczno-technicznym odbył się w dniu 14 b. m. egzamin dojrzałości pod przewodnictwem komisarza egzaminacyjnego, krajowego inspektora szkół przemysłowych, p. Karola Bily'ego. Egzamin ten złożyli: na wydziale mechaniczno-technicznym: Maciej Boczkowski, Zygmunt Koffmann, Stanisław Peltyn i Dominik Syryjczyk (z odznaczeniem); na wydziale chemiczno-technicznym: Leon Kruczkowski i Edmund Stolarczyk.

SZCZEPIENIE OCHRONNE OD OSPY. Wobec pojawienia się przypadków ospy w kraju, miejski Urząd Zdrowia zwraca uwagę ludności na konieczność poddania się szczepieniu ochronnemu od ospy. Jest to jedyny pewny środek, chroniący przed chorobą.

Kto dotąd nie zaszczepił swoich dzieci, lub kto nie poddał ich lub sam nie poddał się rewakcynacyi, może to jeszcze uczynić, zgłaszając się do miejskiego Urzędu Zdrowia, ulica Poselska l. 12, parter, magistrat, we wtorek, środę lub czwartek, to jest 18, 19 i 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Szczepić należy wszystkie dzieci do roku, wszystkie osoby, rewakcynowane z wynikiem dodatnim, jeżeli minęło od tego czasu więcej, niż 5 lat, wkońcu wszystkie osoby, rewakcynowane chociażby w przeszłym roku, ale z wynikiem ujemnym.

NADAWANIE PAKUNKÓW NA KOLEJACH. Ministerstwo kolejowe wydało w dniu 13 b. m. nowe rozporządzenie, w myśl którego nie wolno podróżnemu nadawać do pociągów pospiesznych i osobowych pakunków więcej, aniżeli 50 kilogramów.

UPAŁ. Wakacye szkolne rozpoczynają się niebywałą kanikułą. Od dwóch dni panuje nieznośny skwar, powietrze jest duszne i osłabiające. Dzisiaj rano w słońcu termometr wskazywał 30 stopni Celsiusza.

NAPAD BANDYCKI. Onegdaj o godzinie 12 w nocy napadło dwóch niebezpiecznych opryszków u wylotu ulicy Podzamcze i plantacyj miejskich na powracającego do domu słuchacza praw, Mieczysława Gawędzkiego. W chwili, gdy p. Gawędzki zszedł z plant na chodnik ulicy Straszewskiego, jeden z opryszków wyskoczył nagle z za węgła, rzucił się na ofiarę, schwycił za gardło i rzucił na w pobliżu stojącą ławkę. Napadnięty zaczął krzyczeć, wówczas drugi bandyta błyskawicznie zakneblował mu chustką usta. Po zupełnem ubezwładnieniu napadniętego, nad czem bandyci pracowali zaledwie kilkanaście sekund, rozpoczął jeden z nich rewizyę kieszeni p. Gawędzkiego. W kieszeni od kamizelki znalazł kilkadziesiąt halerzy, natomiast w portfelu znajdowało się 570 K i 8 marek. Wszystkie te pieniądze opryszek zabrał. Papiery, legitymacye i próżny portfel oddano napadniętemu. Odchodząc, jeden z bandytów poczęstował ofiarę tak silnie pięścią w brzuch i pierś, że na kilka sekund stracił p. Gawędzki przytomność. Bandyci znikli gdzieś w ciemniach nocy. P. Gawędzki o tym niebywałym napadzie zawiadomił dyrekcyę policyi.

ŚMIAŁE WŁAMANIE. Do mieszkania p. Adama Pietrowicza przy ulicy Karmelickiej l. 39 włamali się wczoraj popołudniu niewyśledzeni jeszcze sprawcy, splądrowali całe mieszkanie, rozbili szafy i szuflady i skradli futra damskie i męskie, garderobę męską i damską, bieliznę, pościel, 7 kostyumów damskich jedwabnych i t. d. Szkoda, oprócz gotówki w kwocie 600 K, wynosi 20.000 K. Policya rozpoczęła dochodzenia.

Z Królestwa Polskiego.

STABILIZACYA UNIWERSYTETU I POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ. Bawi w Warszawie profesor i b. rektor uniwersytetu lwowskiego, dr Kazimierz Twardowski, przybyły na zaproszenie ministra wyznań i oświecenia publicznego, w celu wzięcia udziału w naradach, w sprawie stabilizacyi uniwersytetu i politechniki. Narady odbywają się codziennie w specyalnej komisyi, którą stanowią pp.: minister Ponikowski, dyrektor departamentu wyznań i podsekretarz stanu dr Bronisław Dembiński, szef sekcyi nauk i szkolnictwa wyższego dr Łukasiewicz, profesor dr Kazimierz Twardowski, były dyrektor departamentu wyznań i oświecenia publicznego Józef Mikułowski-Pomorski, rektorzy uniwersytetu dr Kostanecki i politechniki inżynier Zawidzki.

SENAT UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. Z Warszawy donoszą:

W pałacu Kazimierowskim zgromadzili się profesorowie uniwersytetu w celu dokonania wyborów rektora, prorektora, dziekanów i przedstawicieli wydziałów.

Na rektora wybrano ponownie profesora Antoniego Kostaneckiego, na prorektora profesora Stanisława Thugutta, na dziekanów wybrano: ks. Antoniego Szlagowskiego na wydziale teologicznym; profesora Władysława Mazurkiewicza na wydziale lekarskim; profesora Alfonsa Parczewskiego na wydziale prawnym i profesora Stanisława Szobera na wydziale filozoficznym. Na przedstawicieli wydziałów wybrano: profesora J. Krassowskiego (wydział fil.-matematyczny), profesora W. Tatarkiewicza (wydział fil.-hum.), profesora Z. Cybichowskiego (wydział prawny) i profesora ks. C. Sokołowskiego (wydział teologiczny). Wszyscy wybrani obejmują swe stanowiska z początkiem nowego roku akademickiego, to jest dnia 1 października b. r.

ŁÓDŹ. (Powrót niepożądanych. — Napad na kasę tramwajową. — Zbrodnia).

Pośród uchodźców z Rosyi, przybywają także obecnie do Łodzi takie osobniki, których powrotu przy obecnych zmienionych warunkach najmniej spodziewaćby się należało, a mianowicie byli funkcyonaryusze dawniejszej policyi łódzkiej, Rosyanie, oraz byli członkowie wydziału tajnej policyi kryminalnej, czyli tak zwani popularnie »szpicle«. Owi niezbyt mile widziani »uchodźcy« motywują swój powrót na arenę dawniejszej swojej »działalności« tem, iż przy zmienionych obecnie stosunkach w Rosyi nie czują się tam tak bezpieczni, jak w ukochanej przez nich »ziemi obiecanej«.

W dniu 3 bm. biuro remizy tramwajów elektrycznych w »Helenówku« padło ofiarą zuchwałego napadu bandyckiego. O godzinie 7 rano wpadli do tego biura dwaj bandyci i sterroryzowawszy rewolwerami dwóch urzędników, wyjęli z kasy przeszło 600 marek. Wskutek alarmu, wszczętego przez urzędników, zarządzono pościg, w którym ujęto dwóch sprawców, którym odebrano 2,182 marek. Trzeci wspólnik bandytów zbiegł.

Dnia 15 b. m. o godzinie 5 rano na ulicy Stare-Bałuty zabity został dwoma strzałami z rewolweru, wymierzonymi w głowę, naczelnik XVIII. dzielnicy policyjnej, Gustaw Bosse, lat 29 liczący.

ZASTRZELENIE BANDYTY. »Ziemia Lubelska« donosi:

Dnia 2 czerwca b. r. wieczorem na młyn w Kosiorowie (gmina Szczekarków) napadło dwóch bandytów, pozostawiając trzeciego na warcie przed domem. Jeden z bandytów wszedł do mieszkania z rewolwerem w ręku, prowadząc przed sobą służącą młynarza, która, wyrwawszy się z rąk bandyty, usunęła się na bok. Z chwili tej skorzystał młynarz, p. Jastalski i celnym strzałem z braunigna zabił opryszka na miejscu. Po strzale p. Jastalskiego bandyta-wartownik wystrzelił z za okna, nie raniąc nikogo. Przy zabitym bandycie, oprócz rewolweru znaleziono sztylet i sporą dozę strychniny. Poznano w nim dowódcę grasującej w okolicy bandy. Przed wejściem do mieszkania, bandyci obrabowali syna młynarza.

Ze świata.

URZĘDOWY STYL. Rada szkolna krajowa na Morawach okólnikiem z dnia 23 maja b. r. zawiadomiła wszystkie szkoły wydziałowe i ludowe o dodatku drożyźnianym, przyznanym nauczycielstwu morawskiemu. W okólniku tym — jak donoszą pisma czeskie — znajdował się ustęp następujący:

»Od powyższego dodatku drożyźnianego wyłączone są te osoby nauczycielskie (sic!), które przed 15 listopada 1917 roku wystąpiły ze służby szkolnej z powodu śmierci...«

Słusznie pisma czeskie podnoszą, iż przecież nieboszczyków nie można zawiadamiać okólnikiem, czy im dodatek drożyźniany będzie wypłacony, czy nie. Okazuje się, że św. biurokracya jest nieśmiertelna; żyje i żyć, zdaje się, będzie po wieczne czasy w różnych urzędowych okólnikach.

WYDALANIA Z PRAGI. Pisma czeskie donoszą, W sobotę ubiegłą wydalony został z Pragi znany poeta i dramaturg chorwacki, Iwo hrabia Wojnowicz, dokąd przybył na uroczystości jubileuszowe teatru narodowego czeskiego. W Pradze grano w ostatnich czasach utwory sceniczne hrabiego Wojnowicza, mianowicie słynną »Dubrownicką trylogię«, »Śmierć matki Jugowiczów«, wreszcie »Wskrzeszenie Łazarza«. Wydalenie nastąpiło nagle tak, że hrabia Wojnowicz nie mógł się z nikim nawet pożegnać. Odjechał on do Zagrzebia.

LEGIONY WĘGIERSKIE W ROSYI. »Neue Fr. Presse« donosi, iż w Rosyi zorganizowane zostały legiony węgierskie, liczące około 200,000 żołnierzy. Legiony te hołdują ideałom rewolucyi i wspierają rząd bolszewicki. Węgierskie legiony walczyły pod Czelabinskiem z oddziałami czesko-słowackiemi, które — jak wiadomo — były przeciwnikami rewolucyi i traktatu brzeskiego.

POPIS UCZENIC

LUDWIKI MAREK ONYSZKIEWICZ

odbędzie się 19 czerwca w sali Saskiej o godz. 5½ po poł. — Bilety w księgarni E. Eberta (Hotel Saski). 6786-?

Matylda St. Clair. Seweryn Michałowski.

»ON PRZECIEŻ ŻYJE«, 4-aktowy dramat społeczny, wystawiany obecnie w popularnym kinoteatrze »Sztuka« przy ul. Św. Jana, zyskuje ogólne uznanie widzów, zarówno dzięki ciekawemu i logicznie przeprowadzonemu tematowi psychologicznemu, jak również niezwykle staranej i wiernej wystawie. Drugą część programu wypełnia dowcipna i doskonale inscenizowana 3-aktowa komedya z życia chłopów »Podwójne samobójstwo«, z głośną dzisiaj artystką Lianą Haid w roli głównej. 6924

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO

We wtorek, dnia 18 b. m.: »Marya Leszczyńska« Konczyńskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp

z dnia 18 czerwca.

PARLAMENT RUMUŃSKI.

Bukareszt. Parlament rumuński został otwarty mową tronową, w której król oświadczył między innemi, że traktat pokojowy z pewnością **nakłada na kraj ciężkie ofiary,** jednak równocześnie oddaje Rumunii z powrotem kraj, wydarty ojcom. Mowa tronowa zapowiada reformę konstytucyi, celem przeprowadzenia reformy agrarnej i powołania wszystkich kół narodu do życia politycznego.

KONFISKATA OKRĘTÓW NIEMIECKICH.

Londyn. Reuter donosi z Nowego Jorku o konfiskacie przez Peru sześciu okrętów niemieckich, znajdujących się w porcie Callao.

W Stanach Zjednoczonych osądzają to jako następstwo ataku łodzi niemieckich podwodnych na wybrzeża atlantyckie. W Waszyngtonie sądzą, że także i Chile postąpi w ten sposób. W Chile znajduje się 75 niemieckich okrętów.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.